**Edyta Kin**

**Grzech**

bulwarami wiślanymi bez dzień dobry

przemknął obok Mrożka

na Górskiego pan Tadeusz niósł

nic albo nic

i nic

nie widział Mirona z kodeiną

ani Wisławy z grządką pod stokrotki

przeszedł obok bez zmysłu bez przeczucia

bez bożej łaski

do boga łkał panie mój

zgrzeszyłem

myślą mową uczynkiem

i

kopulacją

bez zaniedbania

rozgrzeszony

bałwochwalczo nie sięgnął

do księgi

minął Brunona nie uchyliwszy kapelusza

wyrzucił guziki nieugięte kapitana Edwarda

i ślazowe cukierki dziadka

nie usiadł w cieniu Brooklynu

nie pamięta żadnego dnia

z zapachem palonego ryżu

z marymoncką sonatą słyszaną

po widnokrąg

żadnego słodkiego wieczoru

od smaku i wonności

cze­rem­chy nad rze­ka­mi

nie miał przebłysku choćby

ni tchnienia

grzech

tak łatwo do ciała przypiąć

co za ignorancja

- i jaka wygoda! -

właśnie tu go umieścić